

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 6  
(1653)  
2001

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



# Zesłanie Ducha Świętego

„A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jeruzolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca. Słyszeliście o niej ode mnie” (Dz 1, 4). Nakaz ten jest skierowany do Apostołów. Jezus nakazał im pozostać w mieście, z którym łączy się obietnica Boża zawarta na kartach Starego Testamentu. „Wylanie Ducha na wszelkie ciało” — prorok Joel łączył z Jeruzalem (Jl 3, 1-5). Św. Piotr zesłanie Ducha Świętego w Jeruzalem w dzień Zielonych Świątek uważał za wypełnienie się obietnicy Boga zawartej w słowach Joela. „Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, bo jest dopiero trzecia godzina dnia, ale spełnia się przepowiednia proroka Joela” (Dz 2, 15).

Ta przepowiednia spełniła się w Jeruzolimie, gdy uczniowie Chrystusa, świadkowie Jego Wniebowstąpienia, po powrocie z Góry Oliwnej, zgodnie z nakazem Pana, czekali na „obietnicę Ojca”. Do jedenastu Apostołów dołączyli inni z Maryją, Matką Jezusa, łącznie „zebrało się razem około stu dwudziestu osób” (Dz 1, 15). Wtedy także dokonano uzupełnienia liczby Apostołów, przez wybór Macieja. „Postawiono dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, z przydomkiem Justus i Macieja. I tak się pomodlili: *Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą.* I dali im losy, a los padł na Macieja. I został dołączony do jedenastu apostołów” (Dz 1, 23-26).

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali” (Dz 2, 1-2). Nie był to więc wiatr, ale jakiś gwałtowny podmuch, podobny do wiatru. Wrażenie tego podmuchu było potężne; cały dom wypełniony był jego szumem. Do wrażenia słuchowego dołączyło się wrażenie wzrokowe; było to zjawisko świetlne, zbliżone do ognia, początkowo tworzyło całość, a następnie rozdzielać się w kształ-

cie podobne do języka zawisło nad każdym uczestnikiem tego niezwykłego spotkania. „I ukazały się im rozdzielone języki w kształcie jakoby ognia i jeden spoczął na każdym z nich z osobna” (Dz 2, 3).

Wszystko to stało się w jednej chwili i wywołało wielką zmianę wśród przebywających w Wieczerniku. Zrozumieli, że stało się to, co Jezus niedługo przedtem im zapowiedział: zstąpienie Ducha Świętego. Nastąpiło to w formie dla nich zrozumiałej; podobieństwo wiatru i ducha nie było im przecież obce (J 3, 8-9). Również symbol ognia ma w Ewangelii swój głębszy sens. Św. Jan Chrzyciel, głosząc nad Jordanem chrzest pokuty, zapowiada, że Mesjasz będzie chrzczył „w Duchu Świętym i ogniu” (Mt 3, 11).

W relacji św. Łukasza dalej czytamy: „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcy mi językami, tak jak im Duch pozwałał mówić” (Dz 2, 4). W zdaniu tym kryje się pełnia, bogactwo darów wewnętrznych, które stały się odtąd ich udziałem. Był to więc „chrzest Ducha”, który zapowiedział Jan Chrzyciel. Zebrani w Wieczerniku Apostołowie — wraz z umocnieniem w wierze — otrzymali łaski specjalne. Widocznym tego znakiem był „dar języków”.

Kościół, który narodził się w Dniu Pięćdziesiątnicy, był Kościołem charzmatycznym, to znaczy, że w życiu wielu jego członków widoczne było wyraźne działanie darów Ducha Świętego. Św. Paweł wylicza w swoich Listach różne dary Ducha Świętego. „Mamy różne dary według udzielonej nam łaski: jeśli dar prorokowania, to nie będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwania, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości, kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie niech to czyni z radością” (Rz 12, 6-8). Natomiast w pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł tak pisze: „Jednemu dany jest

przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętności poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 8-11).

Znany teolog starokatolicki, autor książki pt. *Kościół starokatolicki*, bp Urs Küry pisał: „Istnieje zgodność poglądów co do tego, że dziełem Ducha Świętego jest przyswojenie nam teraz i tutaj zbawienia danego nam przez Chrystusa. To dzieło przyswojenia zbawienia wykonuje osobiście sam Duch Święty, wchodząc w zbawionych ze swoimi darami i działaniami. Czyni On to jako transcendentalno-zmysłowe tchnienie duchowe, w którym Bóg ze swym najgłębszym wnętrzem wychodzi z siebie, aby — jako dawca życia — stawać się czymś wewnętrznym w stawaniu się stworzenia. Jego zstąpienie w Zielone Świąta należy rozumieć jako zstąpienie Jego Osoby w pełni Jego darów i działań. Po epifanii Syna jest to nowe zniżenie się Trójjedynego Boga. Ale nie jest to z tego powodu nowe objawienie, po objawieniu Syna, lecz ostateczne wprowadzenie w życie i ciągłe aktualizowanie. Wśród swoich jest On obecny jako Duch Syna (Gal 4, 6), lub jako Duch Chrystusa (Rz 8, 11), ponieważ daje im nie tylko poznanie Chrystusa i Jego dzieła zbawienia, lecz także bezpośrednie uczestnictwo w rzeczywistości Jego dzieła zbawienia. Podczas gdy Chrystus po dokonaniu swego dzieła zbawienia wraca do nieba, Duch Święty pozostaje wśród Jego uczniów do końca dni (J 14, 16). Kierując na ziemi urzędem przyswajania zbawienia, przebywa On równocześnie w niebie, gdzie spoczywa na Synu, realizując w ten sposób stałą łączność między niebem a ziemią. Jak przez Chrystusa dzieło zbawienia zostało zasadniczo darowane wszystkim, tak Duch Święty jest dany wszystkim zbawionym, całej społeczności. Jest On w Osobie, z całą pełnią swoich darów, obecny dla wszystkich”.

## NASZA OKŁADKA:

Dzieciątka Jezus i św. Jan Chrzyciel — mal. Peter Paul Rubens XVI/XVII w. (fragment obrazu)

# Biskupa Józefa Padewskiego

W dniu 10 maja br. minęła pięćdziesiąta rocznica męczeńskiej śmierci biskupa Józefa Padewskiego, Ordynariusza Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1936-1951. W tym dniu bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — wraz z ks. kanclerzem inf. Ryszardem Dąbrowskim, ks. dziekanem Henrykiem Dąbrowskim oraz alumnami Wyższego Seminarium Duchownego złożyli wieniec i modlili się przy grobie bpa J. Padewskiego. Zwierzchnik Kościoła odmówił modlitwę za zmarłego Biskupa: „Wszchemogący Boże, który służył Twego Józefa, przez nadanie Mu godności biskupiej postawiłeś w urzędzie spadkobierców kapłaństwa Apostołów, włóż Go — prosimy — do tegoż grona apostołskiego i w wieczności. Przyjmij — prosimy Cię — nasze modlitwy, które zanosimy za Jego duszę i tak jak Go zaszczycałeś godnością biskupią na ziemi, tak racz zaliczyć Go do grona Świętych Twoich w Niebie. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa i z Duchem Świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen”. Odwiedzono też groby biskupów: J. Pękali, M. Rodego oraz księży: E. Narbuttowicza, J. Adamczewskiego, T. Gotówki, E. Bałakiera i T. Wójtowicza. Natomiast w najbliższą niedzielę, 13 maja, w intencji śp. bpa Józefa Padewskiego modliła się cała wspólnota parafialna w katedrze pw. Świętego Ducha w Warszawie.

Józef Padewski urodził się w dniu 18 lutego 1894 roku we wsi Antoniów, powiat Iłża. Jego rodzice byli rolnikami. Wkrótce rodzina Józefa przeniosła się do Starej Wsi koło Bychawy, powiat Krasnystaw. W roku 1905 ukończył on szkołę podstawową i rodzice zapisali go do gimnazjum w Krasnymstawie. W tym czasie powiat Krasnystaw znajdował się pod zaborem austriackim. Wielka bieda zmuszała wielu ludzi do emigracji za ocean, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1913 roku wyjechał także 18-letni Józef, przybył do Detroit, gdzie uzupełnił wykształcenie średnie i uczył się języka angielskiego.



Przy grobie śp. bpa Józefa Padewskiego odmówiono modlitwę

W Detroit Józef nawiązał kontakt z parafią Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. W 1916 roku Józef Padewski rozpoczął studia teologiczne w Seminarium PNKK, a święcenia kapłańskie przyjął on w dniu 16 grudnia 1919 roku z rąk Pierwszego Biskupa PNKK Franciszka Hodura. Ks. Józef Padewski pierwszą Mszę Świętą odprawił w kościele pw. Dobrego Pasterza w Plymouth Pa. Po intensywnej i bardzo owocnej pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych, w listopadzie 1931 roku ks. Józef Padewski przybył do Polski, by pomóc w konsolidacji duchowieństwa i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce. Początkowo był on pomocnikiem bpa Leona Grochowskiego — ordynariusza PNKK w Polsce. W styczniu 1933 roku, na sesji Rady Kościoła w Warszawie, obradującej pod przewodnictwem bpa Franciszka Hodura, ks. Józef Padewski został powołany na stanowisko przewodniczącego Rady Kościoła i administratora PNKK w Polsce. Natomiast w dniach od 17 do 19 czerwca 1935 roku, na II Synodzie PNKK, ks. Józef Padewski został wybrany na biskupa, a w dniu 26 sierpnia 1936 roku otrzymał sakrę biskupią w Scranton. W jego pracy duszpasterskiej w Kraju istotną rolę spełniał perio-

dyk „Pośłannictwo”, ukazujący się od lutego 1932 roku.

Przed wybuchem II wojny światowej Polski Narodowy Kościół Katolicki w Polsce posiadał — według obliczeń własnych — ponad 100 000 wiernych, skupionych w 52 parafiach i 12 filiach parafialnych, w których opiekę duszpasterską sprawowało 52 księży. „W szczególnie ciężkiej sytuacji znalazł się PNKK w latach drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej. Kościół poniósł dotkliwie straty osobowe i materialne, ponieważ część parafii zaprzestała swej działalności na skutek spalania bądź zburzenia świątyń przez okupanta, część zaś — z powodu osadzenia księży w obozach koncentracyjnych. Liczba wiernych, ofiar okupacji, jest trudna do ustalenia. Stwierdzono natomiast, że PNKK stracił ogółem 28 procent księży”. Píše o tym bp Wiktor Wysoczański w artykule pt. *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych chrześcijańskich w latach 1939-1945*, opublikowany w „Pośłannictwie”, nr 3-4/1981.

Bp Józef Padewski uratował wówczas nasz Kościół przed całkowitą likwidacją, dzięki osobistym kontaktom ze starokatolickim biskupem z Bonn, Erwinem Kreuzerem (1877-1953). Po trudnych konferencjach bpa J. Padewskiego z władzami okupacyjnymi i sprawdzeniu przynależności Kościoła do Unii Utrechckiej Kościołów starokatolickich, Kościół został dopuszczony do działalności w Generalnym Gubernatorstwie.

Na początku września 1942 roku bp Józef Padewski został aresztowany przez okupanta i osadzony w więzieniu Montelupich w Krakowie, a następnie wywieziony do Tittmoning (Górna Bawaria). Prze-

bywał tam przez 18 miesięcy. Został uwolniony przez Szwajcarski Czerwony Krzyż w ramach wymiany jeńców wojennych. W marcu 1944 przybył do Stanów Zjednoczonych.

Po zakończeniu wojny, w dniach 26-27 czerwca 1945 roku odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd duchowieństwa „pod przewodnictwem najstarszego wiekiem i kapłaństwem” ks. Józefa Kwołka (1894-1969). Zjazd ten dokonał wyboru nowej Rady Kościoła, której skład został podany do wiadomości Departamentu Wyznań Ministerstwa Administracji Publicznej. Następnie Rada ta skierowała w dniu 14 września 1945 roku do Ministerstwa Administracji Publicznej pismo z prośbą o prawne uznanie Kościoła. Wkrótce Rada Kościoła otrzymała pismo Ministra Adminis-

tracji Publicznej z dnia 1 lutego 1946 roku, w którym stwierdzono, że „Ministerstwo Administracji Publicznej uznaje na zasadzie art 116 Konstytucji z 17 marca 1921 roku Polski Narodowy Kościół Katolicki za publiczno-prawny związek religijny”.

Bp Józef Padewski powrócił do Polski w dniu 20 lutego 1946 roku. Wpłynęło to znacznie na zaktywizowanie działalności duszpasterskiej naszego duchowieństwa. „W niedługim czasie jednak w atmosferze stalinowskiego terroru panującego w PRL, bp J. Padewski został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym UB w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, gdzie zmarł zamęczony w dniu 10 maja 1951 roku, w wyniku przestuchań i maltretowania”.

## Z życia naszych parafii

**Ważnym wydarzeniem w życiu parafii w Lesznie były rekolekcje wielkopostne.** Przeprowadził je w dniach 24-25 marca wytrawny — w opinii parafian „złotousty” — rekolekcjonista, ks. mgr Marian Kosiński z Dusznik-Zdroju. Głosił on nauki dla dzieci i młodzieży, dla dorosłych oraz ogólne, przeprowadził spowiedź uszną przy konfesjonale dla dzieci i młodzieży oraz ogólną dla dorosłych, a także na zakończenie rekolekcji udzielił błogosławieństwa.

W Wielki Czwartek, w godzinach wieczornych, została odprawiona Msza św., w czasie której wierni gremialnie przystąpili do Stołu Pańskiego.

W Wielki Piątek — po przypisanym rytuałem ceremoniach — miała miejsce adoracja Grobu Pańskiego.

W Wielką Sobotę, od rana do godzin popołudniowych, dzieci i dorośli przynosili pokarmy, które ks. dziekan dr Tadeusz Piątek święcił przy Grobie Pańskim.

W Niedzielę Wielkanocną, w godzinach rannych, odprawiona została Msza św. rezurekcyjna. Mimo złej pogody, wierni nie zawiedli — były radosne pieśni, życzenia i gremialne przyjęcie Komunii św. Panował bardzo odświętny nastrój: ministranci w nowych komżach — zakupionych przez panią prezes

Rady Parafialnej, Helenę Dziki, lektorki zaś ubrane były w alby — zakupione przez księdza proboszcza, z pieniędzy zebranych w czasie kolędowych odwiedzin duszpasterskich.

Z okazji Świąt Wielkanocnych niesamowitą radość uczniom Przyparafialnego Punktu Katechetycznego sprawił Zarząd Miasta Leszna, fundując magnetowid. Dzięki temu, lekcje nauki religii uatrakcyjniane są wyświetlaniem filmów o tematyce biblijnej, ogólnoreligijnej, moralnej i patriotycznej.

**Anna Chmielewska**  
(lektorka)

Wspólne zdjęcie na zakończenie rekolekcji



# Co Bóg złączył...

W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych pogoda przypominała Boże Narodzenie. Mimo tej pogody świątynia polskokatolicka pw. M.B. Królowej Apostołów w Częstochowie zgromadziła rzesze wiernych, tak na Rezurekcji, jak i na sumie.

W czasie Mszy Św. o godzinie 11.00 Ks. bp Ordynariusz Jerzy Szotmiller pobłogosławił związek małżeński Moniki Mucha i Pawła Mysłek. Młodzi małżonkowie wraz z rodziną i zgromadzonym Ludem Bo-

żym przeżyli tę uroczystość z wielką nadzieją, że Chrystus Zmartwychwstały pobłogosławi ich związek, a Matka Boża patronka parafii otoczy nieustającą pomocą.

Mimo zimna, serca Młodych pały gorącą miłością. Piękna Młoda Para budziła ogólny zachwyty. Po Mszy Św. życzeniom nie było końca. Naręcze kwiatów było wyrazem miłości.

My życzymy: Szczęść, Boże  
(Ks. Witold)



## Religijna wartość miłości małżeńskiej

Prawdziwa miłość jest zawsze świeżym i głębokim przeżyciem. Młodzi ludzie najpierw się poznali. Potem obudziło się w nich wzajemne zainteresowanie sobą. Następnie pojawiło się to tajemnicze przecucie, że są stworzeni dla siebie. Zakochali się. Twierdzą, że to było najbogatsze i najpiękniejsze przeżycie w ich życiu. A na koniec się pobrali.

Czy z tego wynika, że to już koniec? Czy wszyscy zakochani, którzy się pobrali, nie mają już nic wielkiego i pięknego przed sobą? Czy miłość dwojga ludzi złączonych węzłem małżeńskim może się jeszcze dalej rozwijać, pogłębiać i wzbogacać?

Miłość dwojga ludzi ma wielką wartość. Bóg bowiem jest jej twórcą. Wyłynęła ona z najwyższego źródła — z Boga, który jest miłością (1 J 4, 8). Aby swój plan miłości urzeczywistnić w ludziach, Bóg ustanowił małżeństwo. W nim rozwija się i dojrzewa wzajemna miłość dwojga ludzi.

Małżonkowie nie tylko współpracują z Bogiem w dziele stwarzania, ale ich prawdziwa miłość ukazuje innym, jak Bóg jest dobry i miłujący. Miłość małżeńska i rodzicielstwo mają więc wartość religijną, bo są włączone w dzieło zbawienia. Miłość małżeńska jest kierowana i wzbogaca się przez zbawczą moc Jezusa Chrystusa. Dzieje się to przede wszystkim w sakramencie małżeństwa, który

umacnia i jakby konsekruje małżonków do obowiązków i godności ich stanu. Spełniając wiernie swoje obowiązki małżeńskie i rodzinne, małżonkowie coraz bardziej się doskonalą i wzajemnie uświęcają, a tym samym przynoszą chwałę Bogu. Miłość małżeńska włączona jest zatem w stwórczą i zbawczą miłość Boga.

W liturgii sakramentu małżeństwa kapłan w imieniu Kościoła zapytuje małżonków, czy są gotowi przyjąć potomstwo, którym ich Bóg obdarzy. Od ich zgody na to zależy bowiem ważność zawierania małżeństwa. Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa, ale również po to, by wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała, rozwijała i dojrzewała.

## Rocznice święceń kapłańskich przypadające w 2001 roku

### 53 lata kapłaństwa (1948)

ks. Roman Marszałek  
ks. Franciszek Ryguś

### 45 lat kapłaństwa (1956)

ks. mgr Stanisław Kozal

### 40 lat kapłaństwa (1961)

ks. inf. Kazimierz Bonczar  
ks. Marian Bugajski

ks. dr Eugeniusz Elerowski

ks. inf. Kazimierz Fonfara

bp Zygmunt Koralewski

ks. mgr Stanisław Maciejczyk

ks. mgr Henryk Nowaczyk

bp Wiesław Skołucki

bp Jerzy Szotmiller

### 25 lat kapłaństwa (1976)

ks. Józef Dekar

ks. Stanisław Kilnar

ks. dziek. Henryk Marciniak

### 20 lat kapłaństwa (1981)

ks. mgr Mikołaj Skłodowski

ks. dziek. mgr Jacenty Sołtyś

**Życzenia Jubilatom Zwierzchnik Kościoła przesłał w Wielki Czwartek — w pamiątkę ustanowienia Kapłaństwa Chrystusowego**

# Postać św. Jana Chrzciciela

Do najwspanialszych postaci występujących na kartach Pisma Świętego należy niewątpliwie św. Jan Chrzciciel. Cały Kościół Katolicki uroczyście obchodzi dzień śmierci swoich świętych, jednak w przypadku św. Jana Chrzciciela (podobnie jak w odniesieniu do Bogarodzicy) bardzo uroczyście obchodzony jest dzień narodzin tego świętego.

W trzeciej Ewangelii św. Łukasza (1, 57-79) przedstawione jest narodzenie Jana Chrzciciela oraz cudowne wydarzenia związane z tymi narodzinami. Zarówno niezwykła zapowiedź narodzenia tego największego z proroków, jak i całe jego życie jest najlepszym potwierdzeniem wielkości i świętości człowieka, który stał się „klamrą dwóch Testamentów”, łączącą stare prawo z zasadami Ewangelii Chrystusowej, ostatniego z proroków i pierwszego z apostołów. Przypomnijmy pokrótce wydarzenia związane z tymi faktami.

„Za dni Heróda, króla judzkiego, żył pewien kapłan imieniem Zachariasz, ze zmiany kapłańskiej Abiasza. Miał on za żonę jedną z córek Aarona, a na imię jej było Elżbieta” (Łk 1, 5). Obydwoje znani byli ze swej pobożności i religijności, lecz cierpieli z powodu braku potomstwa, uważanego w małżeństwie żydowskim za szczególne błogosławieństwo Boże. A ponieważ byli już w podeszłym wieku, w samotności przeżywali tę gorycz nie mogąc zrozumieć, dlaczego Bóg poskąpił im tej pociechy.

Kiedy nadeszła znów kolej sprawowania służby Bożej w świątyni na grupę Abiasza, Zachariasz, który do niej należał, opuścił swój dom i udał się do Jerozolimy. „I stało się — jak podaje Ewangelista — że na niego padł los, by wejść do świątyni Pańskiej i złożyć ofiarę z kadzidła” (Łk 1, 8-9). Wtedy właśnie, gdy Zachariasz wszedł do świątyni, zbliżył się do ołtarza i rzucił kadzidło na rozżarzone węgle, „ukazał mu się Anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzidlanego. I zatrwożył się Zachariasz, i lęk go ogarnął” (Łk 1, 11-12). Jednak wkrótce lęk opuścił go, i zmienił się w radość, bowiem usłyszał od anioła: „Nie bój się, Zachariaszu, bo wystu-

chana została modlitwa twoja, i żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan i będziesz miał radość i wesele, i wielu z jego narodzenia radować się będzie” (Łk 1, 13-14). Imię Jan znaczy „Jahwe był łaskawy”. Gdy anioł następnie wyjawiał Zachariaszowi, jak wielką misję do spełnienia polecił Bóg zapowiedzianemu dziecięciu, starego kapłana ogarnęło wielkie zdumienie. Według słów postać boskiego, miał on (Jan) być... wielki przed Panem i będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej. Wielu też synów izraelskich nawró-

ci do Pana, Boga ich. On też pójdzie przed nim... przygotować Panu lud prawy” (Łk 1, 15-17).

Zdumiał się Zachariasz. Wyrazem jego obaw były słowa: „Po czym to poznam? Jestem bowiem stary i żona moja w podeszłym wieku” (Łk 1, 18). I wówczas usłyszał: „Jam jest Gabriel, stojący przed Bogiem i zostałem wysłany, by do ciebie przemówić i zwiastować ci tę dobrą nowinę. Oto zaniemówisz, i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, kiedy się to stanie, bo nie uwierzyłeś słowom moim” (Łk 1, 19-20). Zanim Zachariasz zorientował się, co się stało — zaniemówił. Łukasz zaznacza później w swojej Ewangelii, że „gdy dla Elżbiety nastał czas rozwiązania, urodziła syna” (Łk 1, 57) — jak oznajmił to anioł Zachariaszowi. Stało się to powodem ogromnej radości nie tylko

dla rodziców, ale i dla sąsiadów i krewnych Zachariasza. Dziecię nazwano imieniem Jan. Tak powiedziała Elżbieta. Zachariasz, ponieważ był cały czas niemy, napisał na woskowej tabliczce: „Jan jest imię jego” (Łk 1, 63b).



Chrzest Chrystusa — mal. Jacopo Chimenti zwany Jacopo da Empoli (XVI/XVII w.)

Po owym oświadczeniu „otwoczyły się usta jego i język jego, i począł mówić, chwając Boga” (Łk 1, 64).

Ten jawny cud miał swój ciąg dalszy. Bowiem „Zachariasza, ojca jego, napełnił Duch Święty, i prorokował” (Łk 1, 67). Wygłosił wówczas wspaniały hymn wielbiący Boga, a następnie przepowiedział swemu synowi wzniosłe posłannictwo wobec własnego narodu stwierdzając, że będzie on poprzednikiem Zbawiciela — Światłości, prowadzącej nas drogą pokoju ku wiecznej szczęśliwości.

Dzisiejsze przypomnienie narodzin św. Jana Chrzciciela zakończmy słowami z Ewangelii św. Łukasza: „Dziecię rośło i wzmacniało się na duchu, przebywając na pustkowiu, aż do wystąpienia przed Izraelem” (Łk 1, 80).

## Chrześcijaństwo w Syrii

# Tam, gdzie znajduje się czaszka św. Jana Chrzciciela

Syrię odwiedzają turyści z całego świata. Tutaj, tak jak było to przed wiekami, ścierają się kultury Wschodu i Zachodu. Oprócz cudownych krajobrazów, piaszczystych plaż i egzotycznych widoków, w Syrii znaleźć można całe bogactwo zabytków.

W takich syryjskich miastach, jak: Aleppo, Al Kamisli, Al Hasaka, a także Hama, Hims i — oczywiście — Damaszek, można odnaleźć ślady chrześcijaństwa. Ważnymi ośrodkami religijnymi są Saydnaya, Sayda Naya — Nasza Pani — nazwana została „Ikoną Cudów”. Znajduje się tam między innymi: kościół św. Zofii i klasztor zwany „Sherobin”, założony w III wieku na wysokości 200 metrów nad poziomem morza.

Przepiękne starochrześcijańskie budowle zakonne, jak Mar Tagla — monaster św. Tekli, czy Mar Sarkis — monaster św. Sergiusza, znajdują się w Maaluli, mieście położonym przy autostradzie do Aleppo. Na uwagę zasługują groty, w których chowano chrześcijan. W jednej z nich zmarła św. Tekla.

Warto wiedzieć, że miejscowa ludność do dnia dzisiejszego posługuje się językiem zachodnioaramejskim, który był używany na terenach Bliskiego Wschodu już 3000 lat temu. Chrystus nauczał właśnie w tym języku.

Mieszanie się kultur Wschodu i Zachodu najbardziej widoczne jest w stolicy Syrii — Damaszku. Powstały tam budowle różnych religii, które pobudowano ku czci tych samych świętych. W meczecie umajjadów, pośród kolumn, znajduje się kapliczka z relikwią — czaszką świętego Jana Chrzciciela.

Aby zrozumieć lepiej zabytek i czasy, w których powstał meczet, można — wzorem tubylców — położyć się na dywanach i z rękoma pod głową kontem-płować piękno sklepienia świątyni i urok wspaniałych fresków.

Bedąc w Syrii koniecznie należy pojechać do Palmyry. Jadąc z Da-

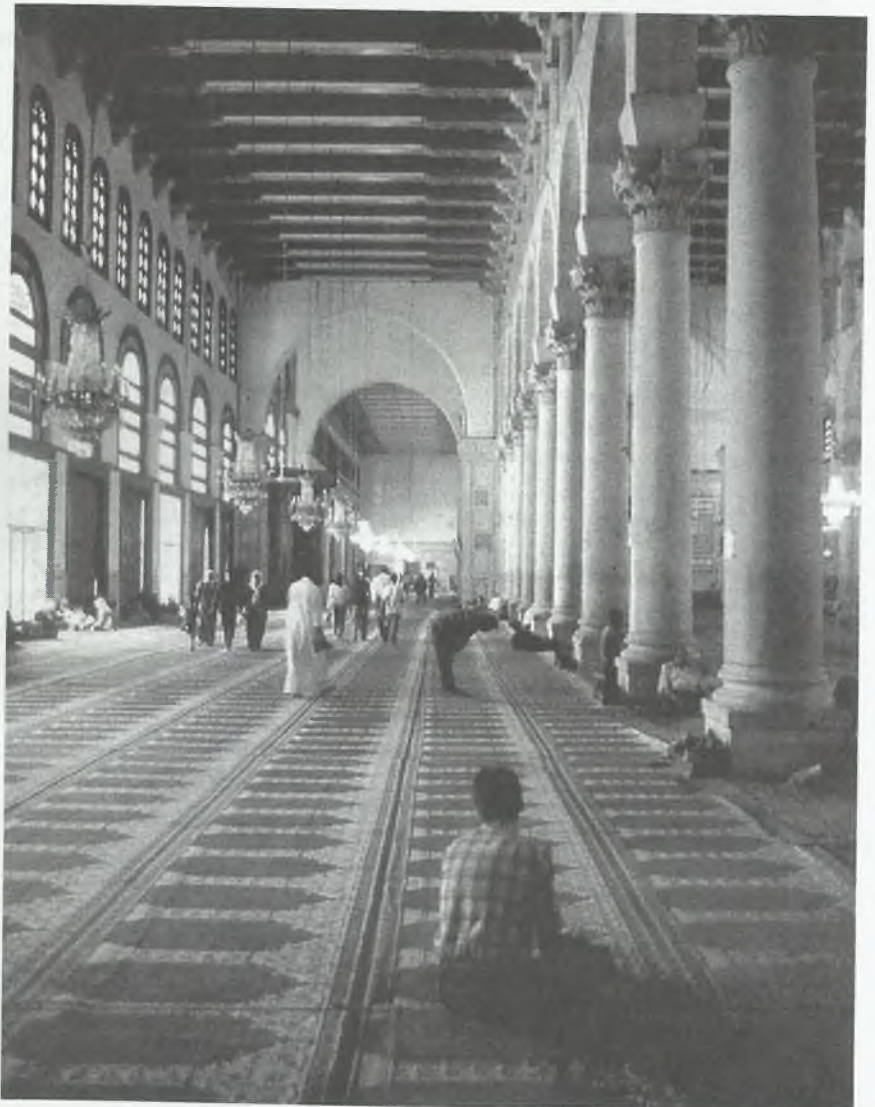
maszku starożytnym Jedwabnym Szlakiem, pozostawiamy z boku Maalulę i Saydnayę. By dotrzeć do Palmyry trzeba pokonać 200 kilometrów najprawdziwszej pustyni. Po drodze co jakiś czas mijają namioty Nomadów. Im bliżej granicy z Irakiem, tym więcej baz wojskowych. Ale wojско nie przeszkadza turystom.

Palmyra jest osadą leżącą od 4000 lat w centrum pustyni syryjskiej, na skrzyżowaniu dróg z Chin i Indii. Po rozbiciu królestwa Zenobii przez Rzymian, w Palmyrze osiedlili się chrześcijanie. Jej pierwotna nazwa, używana zresztą do dziś, brzmi: Tad-

mur — Miasto Spotkań, gdyż leżało na skrzyżowaniu ważnych szlaków kulturowych i handlowych. Jeszcze w starożytności nazywano to miasto Palmyrą — czyli Miastem Palm, a to z powodu dużej ilości rosnących tam palm.

Współcześni Syryjczycy wykorzystali magię tego miejsca i stworzyli z tej starożytnej metropolii otwarte muzeum. Olbrzymie tereny usiane długimi szeregami kolumn oraz okazałymi pozostałościami świątyń i starożytnych ulic, pięknie wyglądają szczególnie wieczorem, gdy są eksponowane specjalnym podświetleniem.

Wnętrze meczetu umajjadów



# Uroczystość patronalna w Długim



Święcenia diakonatu

Parafia w Długim Kącie co roku obchodzi dwa święta patronalne: uroczystość św. Józefa w dniu 19 marca i św. Anny w dniu 26 lipca. Wspólnota parafialna żadnego z tych świąt nie przenosi na niedzielę, jak robią to inni, gdy odpust wypada w dniu powszednim.

Wierni z Długiego Kąta bardzo chętnie uczestniczą w świętach swojej parafii. Nie odstrasza ich nawet najbardziej niesprzyjające warunki atmosferyczne, a takie panowały w tym roku w dniu św. Józefa. Siąpił przenikliwie zimny deszcz, przechodzący chwilami w ulewę. Jednak parafianie nie zawiedli; wypełnili świątynię. Dopisali też Goście-Pielgrzymi, szczególnie kapłani (dwudziestu trzech!) z dostojnymi Księżmi Biskupami z Warszawy i Częstochowy na czele.

W parafii polskokatolickiej w Długim Kącie posługę duszpasterską sprawuje ksiądz infułat Kazimierz Bonczar, który obchodził 65-lecie urodzin, 40-lecie święceń kapłańskich i 25-lecie pracy kapłańskiej w Długim Kącie. W ciągu tych lat, całym swym życiem ukazywał te ideały, za którymi warto pójść. Jego gorliwa praca duszpasterska i modlitwa o powołania kapłańskie, przyniosła owoce. Po raz pierwszy udzielono święceń diakonatu młodzieńcowi ochrzczoneму w tym kościele, Andrzejowi Pastuszkowi, klerykowi Wyższego Seminarium Duchownego i studentowi IV roku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jego powołanie do służby Bogu rośnie w zacnej, powszechnie szanowanej rodzinie polskokatolickiej, w klimacie wiary i oddania Koś-

ciotowi. Tu usłyszał wezwanie Pana żniwa i otrzymał święcenia diakonatu. Na uroczystość przybyła Rodzina, Krewni, Przyjaciele, Sąsiedzi, po prostu cała wspólnota związana węzłami krwi, wyznania i przyjaźni. Nie zabrakło oczywiście i kolegów Andrzeja, alumnów Wyższego Seminarium Duchownego.

Po przywitaniu Dostojnych Gości, rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. odpustowa, poprzedzona spowiedzią generalną wszystkich uczestników uroczystości. Alumni byli lektorami pierwszego i drugiego czytania. Przed Ewangelią J.E. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — przystąpił do udzielenia święceń diakonatu. Najpierw nad leżącym przed ołtarzem klerykiem Andrze-



# Kacie

jem odmówiono Litanie do Wszystkich Świętych, a następnie Ksiądz Biskup — Szafarz sakramentu — zapytał Archidiakona, ks. infułata Ryszarda Dąbrowskiego, czy kandydat na diakona jest godny uzyskania tego świętego urzędu. Otrzymał odpowiedź twierdzącą, Ksiądz Biskup włożył ręce na głowę kleryka i wyrecytował formułę Rytuału. Następnie przekazał mu stulę jako znak władzy duchowej. Diakon nosi stulę przełożoną przez ramię. Po nałożeniu ozdobnej, podobnej do ornatu szaty, zwanej dalmatyką, diakon otrzymał Ewangeliarz, oznakę prawa czytania Ewangelii, głoszenia kazań i nauczania religii; diakon może także udzielać Komunii św., chrzcić, a nawet asystować przy ślubach i prowadzić pogrzeby. Do pełnienia tych czynności Duch Święty daje duchownemu odpowiednie łaski. Nowo wyświęcony diakon Andrzej Pastuszek otrzymał je z całą pewnością. Słyszeliśmy bowiem z jakim namaszczeniem czytał on fragment Ewangelii, przeznaczony na uroczystość św. Józefa; po raz pierwszy publicznie w rodzinnym kościele. Wierni słuchali tych słów ze łzami wzruszenia i radości. A kiedy Diakon udzielał Komunii św. ciepłej zabiły serca, bo eucharystyczny Pan Jezus okazał się tak bliski.

Ozdobą uroczystości był zespół „Rzemyki” oraz wspaniała warta honorowa, którą pełnili strażacy w mundurach galowych. Były także pozdrowienia, piękne wiersze i kwiaty. A gdy uroczystość dobiegła końca, wszyscy udali się na posiłek, „bo wielu z nich przybyło z daleka”.

W naszych modlitwach prosimy Ducha Świętego, aby wlał w nasze serca mocną wiarę, aby obdarzył Kościół Polskokatolicki swymi powołaniami, aby rosły te powołania do służby Bogu, do służby dla dobra naszych parafii i wszystkich ludzi.



... przyjmij stulę  
Życzenia dla nowego diakona



# Zielone Świątki

Zielone Świątki były w Polsce radosnym świętem rolników i pasterzy. Powszechnie zdobiono zielenią kościoły, chaty, dwory. Zatykano gałęzie za drzwi i obrazy, wysypywano tatarakiem ścieżki i podłogi. Obchodzono procesjonalnie pola i śpiewano pieśni kościelne dla zabezpieczenia przed gradem.

Pasterze maili bydłom rogi, oprowadzali je uroczyście, a następnie ucztowali w polu. W niektórych okolicach był zwyczaj obierania w ten dzień króla pasterzy, co kończyło się wesołą zabawą. Zdarzało się też we dworach, że Zielone Świątki traktowano jako zakończenie cyklu wielkanocnego, a więc znów wyprawiano ucztę, jakby drugie święcone, i dzielono się jajkiem.

W miastach zaczęły się kształtować zwyczaj odbywania w te dni dalszych spacerów podmiejskich.

Zdobienie zielenią domostw przybierało czasem rozmiary tak znaczne, że troskliwi gospodarze musieli bronić lasów.

Anna Jabłonowska w „Ustawach dla dóbr moich rządców” wyraźnie postanawia:

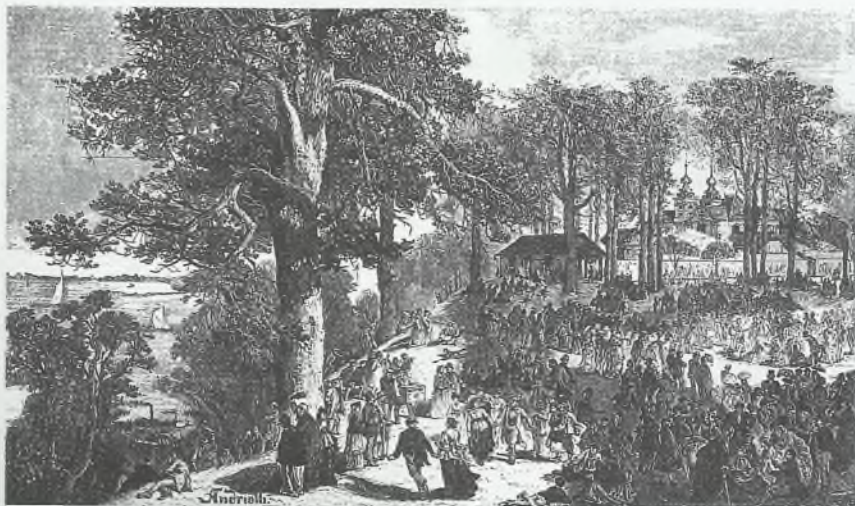
„Majenia w świątki i na Boże Ciało zupełnie zakazuję, bo tej straty lasu boska wcale nie potrzebuje usługa; serca więc nasze stroić Mu powinniśmy i miejsca wszystkie ścieżki mieć porządnie umiecione...”

Mieszkańcy miast odbywali w te dni tradycyjne wycieczki podmiejskie, połączone z wesołymi zabawami. Warszawiacy spędzali te święta zwykle na Bielanych.

Bielanami nazywano w dawnej Polsce Kamedułów jako zakonników chodzących w bieli i od nich powstały nazwy ich pustelniczych klasztorów założonych najpierw pod Krakowem, a następnie w Warszawie. Darowany przez króla Jana Kazimierza obraz św. Bonifacego sprowadzono z Warszawy na Bielany z wielką uroczystością przy udziale liczного tłumu pobożnych w drugi dzień Zielonych Świątek. Król wyjednał również przy tym papieską bullę dla Bielanych na odpust w tymże dniu. Odtąd też datują się tradycyjne pielgrzymki Warszawiaków w Zielone Świątki na Bielany.

Dawniej był zwyczaj, że warszawscy mieszczanie udawali się do Gołędzinowa na prawy brzeg

lanach był bal tak wspaniały, jakiego tu nie pamiętają. Wschody od Wisły na górę i różne bramy, teatru i maszyny nowo wystawione, rzęsim ogniem i piękną inwencją iluminowane, przedziwne okazywały widok.



Bielany — rys. Andriolli

Wisły (była tam kępa Gołędzińska pokryta lasem, której już dzisiaj nie ma). Tam corocznie wyprawiano w Zielone Świąta wesele ubogiej cnotliwej dziewczynie ze Starego Miasta. Promy płynące z biesiadnikami umajone były zielenią, a podczas ogólnej biesiady weselnej wójt warszawski zbierał od obecnych znaczny zwyczajnie posąg dla nowo poślubionej panny. Za króla Jana Kazimierza w czasie wojny, tradycyjna majówka weselna — z powodu Szwedów za Wisłą — nie mogła nastąpić do Gołędzinowa. Obrano więc na miejsce zabawy bezpieczniejsze Bielany i połączono odtąd majówki gołędzińskie z odpustem w Zielone Świątki na Bielanych. Nadawał się do tego wybornie piękny las nad Wisłą, wśród którego niedawno był założony klasztor.

W gazecie „Wiadomości Warszawskie” z 19 maja 1766 r. zachowało się takie oto sprawozdanie z Zielonych Świątek na Bielanych: „Z rozkazu Jego Król. Mości na Bie-

lany wesołości fajerwerk pięknie zapalony. Nie tylko dla państwa, ale i dla pospólstwa wszystkiego hojnie dodawano. Dla chłopów też rozrywki i praemia były wyznaczone. Król w licznej asystencji Wisłą przybył i od miasta na Wisłę zgromadzonego, w ubranych pięknie łodziach był witany i stamtąd aż po północy do zamku powrócił”.

Jak już wspomnieliśmy, warszawiacy w Zielone Świątki tłumnie udawali się — pieszo, statkiem, dryndą, kolasą, szosą, wodą i brzegiem — na Bielany, które w to święto traktowano jak drugą Warszawę. Pełno tam było krzyku i wrzasku. Karuzele, huśtawki, diabelski młyn niosący wysoko — wszystko to przy dźwięku rozmaitych kapel cieszyło uszy i oczy uczestników. Tańczono w rytm walca, polki, oberka itd. Uczto wano też co niemiara. Sprzedawcy zachwalali parowe kiełbaski. Raczone się winem, piwem, herbatą. Ceniono karmelki. Wznoszono toasty: „Niech żyją Bielany!”.

## Boże Ciało

Wielkie uroczystości łączyły się z procesją w święto Bożego Ciała. Było to wielkie święto, obchodzone zawsze z wystawnością. Na wsiach zdobiono ołtarze zielenią, którą następnie rozrywano, aby jako uświęconą zachować w chacie przeciw nieszczęściu lub też zako-

pywano w polach. W kościele święcono też specjalnie na ten dzień uwite wianki z odpowiednio dobranych ziół, (macierzanki, kopytnika, rozchodnika, nawrotka, rosiczki, mięty, ruty, stokroci i barwinka). Wianki te wieszano nad drzewami. Gdziekolwiek ksiądz obchodził procesjonalnie pola i błogostawi je. Wierzono, że chroni to przed gradem i innymi nieszczęściami. Bywało, że wianki takie kładziono pod pod-

waliny nowo budującego się domu.

Próbowano też używania do czarów ziół czy ziemi sprzed ołtarzy. W miejskich księgach (w Lubelskiem) zachowała się notatka z roku 1700, opisująca, jak to Dorota, żona Wojciecha Osanka, „... podczas solennej procesji w dzień Bożego Ciała przed ołtarzami domów miejskich ziemię brała (dla handlu) i za to osadzona była w więzieniu”.

Sama procesja wyglądała okazale. Brali w niej udział wszyscy, i to w największej paradzie; tam gdzie było wojsko, występowało ono pod bronią.

W miastach budowano dla procesji specjalne ołtarze, często bogato dekorowane i zdobione zielenią. Najwspanialej wyglądała procesja w Warszawie, gdzie sam król brał w niej udział, wszystkie cechy, wojsko i tłumy publiczności.

„Piękny był widok cechów z chorągwiami, urzędu miejskiego, młodzieży szkolnej, kadetów, duchowieństwa. Prymasa lub jakiego biskupa, niosącego Sanctissimum pod baldachimem, wspierali marszałkowie sejmowi albo inne dostojne osoby. Postępował król pod małym okrągłym baldachimem, otoczony urzędnikami dworu, ministrantami, senatem całym i najpierwszymi w kraju osobami płci obojga. Ten orszak świetniejszy i duchowieństwo wyższe okrężał i od natłoku bronił czworograną gwardii konnej w białych mundurach, złote słońca mając na piersiach. Po bokach i w całej przestrzeni ludu niezmierną bywała mnogość”.

Uświetnieniem uroczystości były salwy. Wojsko strzelało na komendę bardzo często. Jeśli nie było żołnierzy, młodzież improwizowała kanonadę we własnym zakresie, strze-

lając z czegokolwiek, byle było głośno. Tej strzelaniny zakazywał biskup krakowski Olechowski, w r. 1780, wymieniając w edykcji:

„... strzelania odpustowego podczas rezurekcji lub Święta Bożego Ciała z armatek, moździerzy, ręcznej strzelby itd. przy kościołach świeckich i zakonnych... co już nieraz najszkodliwszymi pożarów i niebezpieczeństw, skaleczeń stało się przyczyną”.

Chociaż uroczysty obchód Bożego Ciała nie sięgał dalekiej starożytności, to jednak Boże Ciała należało do świąt obfitujących w przysłowia. Mawiano:

*Jaki dzień w Boże Ciało,  
Takich dni potem nie mało.*

*Na Boże Ciało — żyto zakściąto  
(zakwitło).*

*Na Boże Ciało, siej proso śmiało.  
O Bożem Ciele siej tatarkę śmieło.*

Na ostatek ostrzegano:

*W Boże Ciało — z Boską chwałą  
Słowo nam się chlebem stało.  
Więc w oktawę, puść otawę  
(nie koś w dniu tym),  
Nie tknij zboża ni kapusty.  
Bo znajdziesz rdzeń pusty.*

Procesja Bożego Ciała — rys. Andriolli



## „Jan święty Chrzcziciel przyszedł. Więc palą sobótki..”

Nazwa sobótki, jako od dnia sobotniego pochodząca, nie była ani pierwotną, ani powszechną w całej Polsce. Lud mazowiecki i podlaski na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał pod mianem Kupalnocki.

W Czarnolesie, posiadłości Jana Kochanowskiego, zawsze obchodzono sobótkę w noc świętojańską. Nasz słynny poeta zapatrywał się bardzo rozsądnie i rozumnie na nieszkodliwość starego słowiańskiego zwyczaju, który to zwyczaj żadnej ujmę wierze i moralności chrześcijańskiej nie przynosił.

Zwyczaj ten stary, pochodzący jeszcze z pogańskich czasów, Słowianie przystosowali do świąt kościelnych, a mianowicie do najbliższych, tj. przesilenia dnia z no-

cą — czyli św. Jana Chrzcziciela i do Zielonych Świątek.

Sobótką na Rusi zwie się Kupałą. Każdy naród słowiański, który pragnie rozwijać własne życie, musi w swym piśmiennictwie, sztuce, zabawach i rozrywkach przypominać, odtwarzać i bazować na obrazach swoich obyczajów, stosować dawne tradycje do współczesności. Takim właśnie pięknym i starym zwyczajem jest sobótką i wianki.

Dziewczęta dla wróżby zamążpójścia puszczały wianki w nurty rzeki, młodzieńcy zaś płynąc łódkami i czółnami próbowali pochwycić wieniec. Tak więc w wieczór sobótkowy i kupalnočný płynęły wienice cór lechickich po Wiśle, Odrze, Warcie, Narwii, Bugu i setkach wpadających w nie „dunajów”. W Sando-

mierskiem np. dziewczęta same rozpały ogień sobótkowy (za pomocą suchej bylicy). Następnie, wzięwszy się za ręce, tworzyły wielki krąg tańeczny. Ubrane w bieli, fantastyczny przedstawiały widok na ciemnym tle nocy. Śpiewano piękne ludowe pieśni, palono ogniska, przez które przeskakowali chłopcy. Wszędzie, w całej Polsce, bawiono się, śpiewano i tańczono.

**Z dniem św. Jana Chrzcziciela wiążą się następujące przysłowia:**

*Święty Jan przynosi jagód dzban.  
Chrzest Jana w deszczowej wodzie,  
Trzyma sianokos w przeschodzie.*

*Kiedy się Jasio rozczuli,  
To go dopiero Matka Boska utuli.*

*Przed Świętym Janem trzeba o deszcz prosić,  
A po świętym Janie i sam będzie rosić.*

## Pierwsze testy na raka

Wkrótce będą dostępne pierwsze badania pozwalające wykryć raka po pobraniu jedynie próbki krwi, moczu lub śliny zanim jeszcze wywoła on jakiegokolwiek objawy. Wcześniej nawet niż umożliwiają to stosowane obecnie metody diagnostyczne.

Wczesne wykrywanie nowotworów złośliwych jest kamieniem węgielnym nowoczesnej onkologii. Mimo postępów w terapii nie ma bardziej skutecznej metody walki z rakiem i długo jeszcze nie będzie. Poprawa leczenia może bowiem zwiększyć szanse przeżycia chorego zaledwie o 10 proc., natomiast wczesne wykrycie choroby wzmacnia nadzieje na wyleczenie aż dwukrotnie. Cały świat stawia zatem na wczesną i powszechną diagnostykę, w czym pomagają najnowsze osiągnięcia biologii molekularnej.

Nowe metody polegają na wychyceniu świadczących o rozwoju choroby mutacji genetycznych nieprawidłowych komórek, jakie przenikają do płynów ustrojowych. W ten sposób można już wykrywać raka piersi i raka płuc (na podstawie badania krwi), raka pęcherza (dzięki badaniu moczu) oraz — raka gardła i krtań (poprzez analizę śliny). Wystarczy wykryć nieprawidłową liczbę chromosomów, zaburzenia w mitochondriach lub jądrze komórkowym nabłonka znajdującego się w wewnętrznych ścianach zaatakowanych narządów.

Najlepszym przykładem jest rak złośliwy płuca — jeden z najczęściej występujących i najmniej wyleczalnych nowotworów (przeżywa tylko 10 proc. chorych). Wczesne wykrycie aż pięciokrotnie zwiększa szanse jego wyleczenia. Dotąd nie było to możliwe, bo metody diagnostyki były zbyt mało wiarygodne lub za drogie. Na szczęście, niedługo będą dostępne pierwsze testy pozwalające wykryć chorobę badaniem krwi lub płwociny.

Specjaliści Uniwersytetu Heidelberg opracowali wyjątkowo czułą metodę badań wykrywającą 10 nieprawidłowych komórek w 10 ml krwi (pojemność dwóch małych łyżeczek). W 5 ml płwociny można dzięki niej wysledzić nawet 100 takich komórek. Można więc wykryć komórki

nowotworowe, zanim wystąpią jakiegokolwiek objawy — jak i stan przedrakowy, który może doprowadzić do rozwoju guza złośliwego.

W nowoczesnej diagnostyce chodzi przede wszystkim o to, by wykryć raka, zanim wywoła on przerzuty. Nowotwory złośliwe nigdy bowiem nie rozwijają się gwałtownie w ciągu kilku tygodni czy nawet kilku miesięcy. Zwykle każdy chory „hoduje” guza przez wiele lat, nim wywoła pierwsze objawy. Jest zatem dość dużo czasu na to, by wychwycić go na tyle wcześniej, że skuteczne będą dostępne metody leczenia.

Taką nadzieję daje test pozwalający wykryć raka jelita grubego na podstawie analizy próbki stolca. Specjaliści twierdzą, że pozwoli on każdego roku uratować życie tysięcy ludzi. Pierwsze próby wykazały, że w 91 proc. przypadków umożliwiał wykrywanie stanów przedrakowych (tzw. polipów) oraz wcześniej zaawansowane nowotwory złośliwe. Będzie dostępny prawdopodobnie w przyszłym roku.

## Nowa sztuczna trzustka

Polacy opracowali nowy sposób leczenia cukrzycy. Jest nią kapsułka, która po wszczepieniu do ciała przez kilka miesięcy dawkuje insulinę. Nowa sztuczna trzustka — jak informują naukowcy z Łodzi — ma około trzech milimetrów długości. Kapsułka to narząd hybrydowy, zbudowany z ludzkich komórek i elementów syntetycznych. W jej wnętrzu zamknięte są komórki produkujące insulinę. Ścianki przepuszczają wszystkie substancje odżywcze (np. glukozę) i hormony. Do środka nie przedostają się większe białka i komórki układu odpornościowego. Dzięki temu po wszczepieniu do organizmu komórki żyją, nie są niszczone przez organizm pacjenta i mogą przez pewien czas produkować insulinę, czyli spełniać najważniejsze funkcje trzustki.

Wstępne wyniki i prace nad konstrukcją kapsułki dla ludzi zostaną ukończone w 2005 roku. Prawdopodobnie wszczepienie sztucznej trzustki kosztować będzie ok. 700 zł, jeśli — oczywiście — sztuczne trzustki będą produkowane na większą skalę.

## Obrazy z Muzeum Oświęcimskiego

Pochodząca z Czech żydowska malarka Dina Gottliebova, mieszkająca w Stanach Zjednoczonych, żąda zwrotu swoich portretów Romów, które to portrety znajdują się w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Gottliebova namalowała je w czasie pobytu w obozie na zamówienie słynnego dr. Josefa Mengele, dla ilustracji ras. Portretowała mężczyzn, kobiety i dzieci z obozu rodzinnego Romów. Gottliebova twierdzi, że przeżyła dzięki temu, iż Mengele nakazał jej wykonać te portrety.

Ludzie, których portretowała Gottliebova, też byli ofiarami. Ich nikt nie pytał, czy chcą być portretowani. To były nie tylko ofiary obozu, ale i zbrodniczych badań nad teorią ras. Wicedyrektorka Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, p. Krystyna Oleksy, oświadczyła, że obrazy należą do miejsca, gdzie zostały stworzone, a więc powinny tu zostać. Dyr. Oleksy twierdzi ponadto, że ten sam Kongres USA, który zajął się sprawą p. Gottliebovej żądającej zwrotu obrazów, za jakiś czas może oskarżyć muzeum o niechronienie dziedzictwa. Jej zdaniem, nieprawdziwe są także sugestie amerykańskie, że obrazy nie są eksponowane. Mają się stać elementem stałej ekspozycji dokumentującej zagładę Romów utworzonej w Bloku XIII. — Te obrazy staną się relikwiami i duszą całej wystawy. Nie możemy pozwolić, aby zostały oddane — powiedział Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce. W Auschwitz-Birkenau zginęło ponad 20 tys. Romów.

## Sześciolatki do szkoły?

Postawie chcą, by obowiązkiem szkolnym objąć już sześciolatki. Tylko ok. 50 proc. polskich dzieci od trzech do pięciu lat chodzi do przedszkola, ale na wsi tylko 18 proc. (w Belgii i Francji 100 proc. dzieci, we Włoszech 96 proc., w Niemczech — 71 proc.).

Lepiej jest u nas z zerówkami. Choć są nieobowiązkowe, w mieście chodzą do nich niemal

wszystkie sześciolatki, jednak na wsi tylko 88 proc. To zdaniem postów obniża ich szanse edukacyjne. Dlatego postowie dyskutowali w komisji rodziny, czy nie byłoby lepiej, gdyby dzieci obowiązkowo o rok wcześniej niż obecnie — czyli w wieku sześciu lat — zaczynały szkołę. To — argumentowali postowie Adam Łoziński i Stanisław Brzózka z PSL — pomogłoby wyrównać szanse dzieci ze wsi i miasta.

Zdaniem MEN ze zmianami należy poczekać. Nie ma zresztą na nie pieniędzy. „Najpierw trzeba zobaczyć, jak sprawdza się reforma. Poza tym, jeśli zaczniemy szkołę o rok wcześniej, na wsi będziemy musieli zamknąć niemal wszystkie przedszkola” — twierdzi Wicedyrektor Kształcenia i Wychowania MEN.

## Zgodnie z teorią Freuda

Teoria Freuda, zgodnie z którą potrafimy „wyrzucić” z pamięci nieprzyjemne oraz niechciane wspomnienia, została potwierdzona laboratoryjnie — donosi najnowsze wydanie „Nature”.

Naukowcy dowiedli w przeprowadzonym eksperymencie, że osoby starające się zapomnieć pewne słowa, później przypominają je sobie z najwyższym trudem — nawet jeżeli oferuje się im wysoką nagrodę.

Badania opisywane w „Nature” potwierdziły również znaną prawdę, że im więcej powtórzeń materiału, tym łatwiej go zapamiętujemy.

Wyniki eksperymentu pozwalają również lepiej poznać okoliczności towarzyszące amnezji. Dzieje się tak np. w przypadku dzieci maltretowanych przez bliską im osobę. Dzieci wypierają z pamięci wspomnienia bolesne czy nieprzyjemne, chroniąc w ten sposób swoją świadomość.

## Bezsenność — problem naszych czasów

**Jeśli w nocy nie możesz spać, przewracasz się z boku na bok, męczą cię koszmarne sny, zry-**

**wasz się w środku nocy i nie możesz już zasnąć, i jeśli takie sytuacje powtarzają się dość często — oznacza to, że musisz skonsultować się z lekarzem. Bezsenność jest chorobą, która — nie leczona — może skomplikować ci życie.**

Już co trzecia osoba cierpi na bezsenność, która staje się jednym z najpoważniejszych problemów zdrowotnych. Zaburzenia snu nie tylko trapią nas w nocy, zmniejszają też wydajność w pracy, pogarszają samopoczucie i narażają na choroby — twierdzi prof. Jorge Alberto Te Silva, przewodniczący Światowego Programu Poprawy Higieny Snu.

Pod hasłem „Otwórz oczy na higienę snu” obchodzony był po raz pierwszy w dniu 21 marca br. międzynarodowy dzień zaburzeń snu.

— Nie chcemy wywoływać dodatkowego stresu, jaki u wielu osób i tak wywołują trudności z zasypianiem. Pragniemy jedynie zwrócić uwagę, że dolegliwości te należy tak samo leczyć, jak każdą inną chorobę — przekonuje prof. Silva.

Niestety, prawie połowa ludzi cierpiących na przewlekłą bezsenność nawet nie rozmawia o tym ze swym lekarzem. Tylko 5 proc. pacjentów zgłasza się na wizytę wyłącznie z tego powodu. Nie bez winy są też medycy, którzy rzadko kiedy pytają chorych, czy ich kłopoty ze zdrowiem mogą być choć częściowo związane z zaburzeniami snu. Mimo że dwukrotnie zwiększają one ryzyko zawału serca i hospitalizacji. Są odpowiedzialne za połowę wypadków w pracy i 45 proc. kolizji drogowych.

Bezsenność jest wciąż bagatelizowana. Większość ludzi uważa, że jest to dolegliwość jedynie chwilowa, z którą można się uporać samodzielnie. Nic bardziej mylnego. Mało niepokojące są jedynie pojedyncze nieprzespane noce, jakie od czasu do czasu zdarzają się u 98 proc. ludzi. Gdy sytuacje takie powtarzają się, bezsenność może szybko przejść w stan przewlekły, który znacznie trudniej leczyć. A zdarza się, że nawet chorzy, którzy uświadomili sobie, że jest to poważne schorzenie, nie chcą się leczyć.

Nie obwiniajmy o wszystko starzenie się. Wprawdzie bez-

senność dwukrotnie częściej występuje u ludzi po 65 roku życia, często jednak dlatego, że przez długi czas była lekceważona. Należy raczej zastanowić się, jakie mogą być przyczyny nękających nas trudności z zasypianiem, częstego wybudzania się w środku nocy i niedospania. Bo jakość snu jest odbiciem minionego dnia — przeżywanych stresów i niepokojów. Może ją pogorszyć niezadowolenie z zarobków, brak pracy, konflikty w pracy i w rodzinie.

Doszło już do tego, że na bezsenność cierpią nawet dzieci. Badania w Australii, USA i Izraelu wykazały, że niedospanych jest aż 28-35 proc. kilkuletnich maluchów. Mają koszmary senne, lunatykują i mówią przez sen. Objawem tego w ciągu dnia mogą być: większa drażliwość dziecka, nadpobudliwość, a także kłopoty ze zdrowiem i trudności w szkole.

Dzieci, podobnie jak dorośli, coraz częściej później kładą się do łóżek i krócej śpią. Uczniowie szóstej klasy szkoły podstawowej zasypiają o godzinę później i śpią 8 zamiast 9 godzin w porównaniu do uczniów drugiej klasy. Są z tego powodu bardziej ospali w ciągu dnia i częściej zapadają w drzemkę — wykazały badania w Izraelu. Jest to niepokojące, gdyż prawidłowe wysypianie się ma znaczny wpływ na rozwój młodego pokolenia.

Badania ujawniły, że niewyspane dzieci wykazują większe trudności w nauce i koncentracji uwagi, częściej sprawiają trudności wychowawcze i mają zaburzenia emocji. W znacznym stopniu są za to odpowiedzialni dorośli; niewyspane są częściej dzieci, którym udzielają się stresy ich rodziców — zabieganych i zajętych codziennymi obowiązkami.

Niestety, nie dbamy o higienę snu. Mało kto kładzie się do łóżka o tej samej godzinie i tylko wtedy, gdy ogarnia go senność. Trudnościom w zasypianiu sprzyja czytanie w łóżku książek i oglądanie telewizji. Taki sam błąd popełniają rodzice, którzy usypiają niemowlęta, zanim położą je do łóżeczka. Uniemożliwiają im w ten sposób nauczenie się samodzielnego zasypiania.

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

## Informator dla kandydatów na rok akademicki 2001/2002

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęciu na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej; oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

### **STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ:**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii starokatolickiej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNE:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożli-



Budynek Uczelni od strony ogrodu

wia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i publicznych instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganiem i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

### **UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwe-

ntów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencyjnymi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

## TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA:

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje:

— egzamin pisemny z literatury polskiej oraz języka obcego,

— egzamin ustny z literatury polskiej, historii polskiej oraz wiedzy konfesyjnej.

Kandydatów na dzienne i zaoczne studia zawodowe obowiązuje **rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

### Treści rozmowy dotyczą znajomości:

— lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,

— problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,

— problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,

— zagadnień patologii społecznych,

— postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,

— refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,

— refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest **konkurs dyplomów**.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe w roku akademickim 2001/2002 składają dokumenty do **18 czerwca 2001 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **21 września 2001 r.**

Egzaminy wstępne na studia magisterskie na kierunku teologia odbędą się **2 i 3 lipca**, rozmowa

kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencyjne) — **2 lipca dla kandydatów na studia stacjo-**

**narne, 3 lipca — zaoczne.** Lista przyjętych na uzu-

pełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona **28 września 2001 r.** Wszyscy kandydaci zobowią-

zani są do złożenia następujących dokumentów:

— kwestionariusza osobowego,

— świadectwa dojrzałości,

— dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),

— wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,

— orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,

— 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,

— dowodu opłaty manipulacyjnej,

— pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 70, — zł.

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **17 i 18 września 2001 r.**

### PRACA SOCJALNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Adam Zych, Człowiek wobec starości, Warszawa 1995.

Małgorzata Baranowska, To jest wasze życie, Kraków 1994.

Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991

Ruth Maxwell, Dzieci, alkohol, narkotyki, Gdańsk 1994

### PEDAGOGIKA SZKOLNA I KOREKCYJNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Obuchowska I.; Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996.

Seligman D.: O inteligencji prawie wszystko. Kontrowersje wokół ilorazu inteligencji, PWN, Warszawa 1995,

Strelau J.: O inteligencji człowieka, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987.

Moir A., Jessel D.: Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

Gruszczyk — Kolczyńska E.: Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.

Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.

Olechnowicz H.: Dziecko własnym terapeutą, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995

Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu, red. G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.

# rodzina

## MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 142/2001.

Podpisanie umowy o współpracy naukowej pomiędzy ChAT w Warszawie a Wydziałem Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie



## Przed wyjazdem na urlop

Warto zaopatrzyć się przed wyjazdem na urlop w aparat fotograficzny. Amatorom robienia zdjęć — pamiątek z wakacyjnych wojaży — polecamy lustrzanke albo aparat kompaktowy. Zaletą kompaktu są wymiary i wygoda podczas robienia zdjęć. Mały aparat można mieć zawsze przy sobie, co zwiększa szansę zrobienia ciekawego zdjęcia. Kompakt sprawdza się w łódce, na nartach, w namiocie. Fotoamatorom, którzy czerpią przyjemność z samej czynności robienia zdjęć, polecamy lustrzanke. Lustrzanka daje możliwość regulacji, zmiany czasu, przesłony. Można nią robić lepsze zdjęcia niż aparatem kompaktowym.

Czy — jeśli kupimy tańszy aparat, to zdjęcia będą gorsze? Nawet z aparatu za 100 zł można robić doskonałe zdjęcia. Jeśli temat jest dobry, to i zdjęcia będą dobre. Wprawdzie ich jakość będzie się pogarszała przy powiększeniu, ale to nie jest chyba tak wielkim problemem. Przy standardowym formacie zdjęć 10 na 15 cm różnica jest prawie niezauważalna.

Większość aparatów fotograficznych jest wyposażona w lampę błyskową, ponieważ wiele zdjęć potrzebuje doświetlenia. Inaczej jest ze statywem, który jest sprzętem polecanym raczej zaawansowanym fotoamatorom. Warto zawsze mieć przy sobie zapas baterii.

Jaki film kupować do aparatu? Najbardziej uniwersalnym jest film o czułości 200. Do fotografowania jasnych plaż stosujemy raczej czułość 100. Filmy o czułości 80 albo 1600 przeznaczone są do robienia zdjęć w miejscach, gdzie jest bardzo mało światła, a nie można użyć lampy błyskowej, np. w niektórych muzeach i kościołach. W sprzedaży dostępne są filmy 24-klatkowe. Dają one komfort szybszego wywołania zdjęć, nie musimy bowiem „na siłę” kończyć filmu. Są też filmy 36-klatkowe.

Przed wyjazdem na urlop powinniśmy sprawdzić, czy nasz aparat fotograficzny jest sprawny, aby uniknąć ewentualnych przykrych niespodzianek. Warto więc kupić krótki film, zrobić kilka zdjęć i dać do wywołania. Bez zrobienia zdjęć nie zorientujemy się, że aparat fotograficzny jest uszkodzony. Chyba, że jest to ewidentne uszkodzenie mechaniczne.

Wszystkim fotoamatorom życzymy wspaniałych, niepowtarzalnych zdjęć!

## Podróże po świecie

Jeśli było się w Irlandii raz, to nie ma innego wyjścia — trzeba tam wracać. Irlandia nie jest tak daleko, jak się może wydawać. Za bilet lotniczy do Dublinu zapłacimy niewiele drożej niż do Londynu. Jeśli wybierzemy tańszą podróż, a więc autokarem, musimy uzbroić się w cierpliwość — podróż trwa 44 godziny. Po drodze czeka nas przeprawa promowa przez Morze Irlandzkie.

Na zwiedzanie Dublinu można poświęcić 3-4 dni. Potem radzimy skierować się ku zachodniemu wybrzeżu. Tu każdy kilometr zasługuje na uwagę. Warto odwiedzić wyspy Aran. Najciekawszy jest ten krajobraz, który przywodzi na myśl obcą planetę. Powierzchnia Aran wygląda tak, jakby tysiąc lat temu komuś wylał się cement. Gdy zastygł, pokryła popękała, a następnie ktoś wziął garść gładów i rzucił parę to tu, to tam. Uważa się, że wapienne pola wysp Aran powstały ze skamieniałych szczątków zwierząt kopalnych.

Na Inismor roi się od prehistorycznych zabytków: megalitycznych fortów, kręgów, ruin. Największe wrażenie robi okrągły fort Dun Aengus, którego spora część obsunęła się do morza. Znajduje się tu najmniejszy kościół na świecie — wczesnogotycka kaplica św. Benana, zbudowana w VI lub VII wieku. Jest tak malutki, że wewnątrz nie

mogłyby stać swobodnie obok siebie dwie osoby.

Jeśli kamienny krajobraz Inismor przywodzi na myśl obcą planetę, to w miejscowości Dunquin na samym czubku półwyspu Dingle można poczuć się jak na końcu świata. Jest to najdalej na zachód wysunięty zamieszany punkt Irlandii, a jeśli nie liczyć Islandii, to całej Europy. Dalej już tylko Atlantyk.

Półwysp Dingle, podobnie jak wyspy Aran, usypany jest ruinami klasztorów celtyckich, budowlami sakralnych, chatki-uli. Najbardziej imponującym obiektem wczesnośredniowiecznym jest kaplica Gallarus. Zbudowana na planie prostokąta z płaskich kamieni bez użycia zaprawy, jest najlepiej zachowaną tego typu budowlą na świecie.

Studenci posiadający międzynarodową legitymację studencką ISIC mogą wykupić specjalny znaczek „Travelsave”, uprawniający do 30-procentowej (na północy Irlandii nawet 50-procentowej) zniżki na przejazdy autobusami Bus Eireann i niektórych prywatnych sieci lokalnych oraz 50-procentowej na wszystkie pociągi. Znaczek kosztuje 8 funtów irlandzkich i sprzedają go biura USIT, w których można również zrobić sobie legitymację ISIC i zarezerwować nocleg w hoteliku B-B.

Malownicze klify Moher w hrabstwie Claire

